

Warszawa, 28 lutego 1981 r.

Polka wrześniowa emigracja polityczna trafiła bezpośrednio po klęsce głownie do Rumunii. Polonica wydobyte z archiwum bońskiego MSZ rzucają na tę kartę historii uzupełniające światło.

STATNI prezydent Polski przedwrześniowej, Ignacy Mościcki, był właściwie jedynym dygnitarzem sanacyjnym, który opuścił Rumunię nie przez zieloną granicę, lecz legalnie. Stało się to za wiedzą i zgodą najwyższych władz rumuńskich, jednocześnie bez wiedzy i na przekór woli Niemców. Berlin poinformowano dopiero post factum, kiedy Mościcki znajdował się już w drodze. Po przekroczeniu 17 września 1939 r. wraz z rządem granicy polsko-rumuńskiej, Mościckiego internowano w Bicz, gdzie oddano do jego dyspozycji pałacyk myśliwski króla Karola.

Starania Mościckiego o legalny wyjazd z Rumunii napotykały początkowo na opór Rumunów, a jeszcze bardziej zdecydowany — Niemców. Naciski zagranicznych protektorów polskiego prezydenta były jednakże częstsze niż czynione w interesie innych polskich dostojników, a zrzeczenie się przez Mościckiego ostatecznie — pismem z 30 września 1939 r. urzędu prezydenta, znacznie ułatwiło sprawę. W ten sposób stał się on bowiem osobą prywatną.

Gdy, w Paryżu, funkcję prezydenta przejął były wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz — zwielokrotnił u Rumunów

rumuńskie wyraziły zgodę, by Mościcki udał się do sanatorium w Szwajcarii, przy czym motywowano to ciężkim stanem jego zdrowia. Fabricius zapewnia wprawdzie, że uczynił ministrowi spraw zagranicznych Rumunii „gwałtowne wyrzuty”. „Na moje ironiczne pytanie, czy Rumuni zamierzają podobnie postąpić z Beckiem i z innymi członkami rządu, Gafencu odparł, że coś takiego w ogóle nie uchodzi w rachubę”. Minister spraw zagranicznych Rzeszy, Ribbentrop, w odpowiedzi zalecił upomnieć Gafencu, że jeżeli jeszcze raz powtórzy się coś takiego, to Rumuni mogą oczekiwać poważnych konsekwencji.

Sekretarz stanu w berlińskim MSZ Ernst von Weizsäcker poinformował ze swej strony poselstwo niemieckie w Bernie, by zażądało od władz szwajcarskich dopilnowania, że Mościcki nie będzie prowadził tam żadnej działalności politycznej i nie opuści Szwajcarii. Tak też się stało. Mościcki przebywał w Szwajcarii do czasu zgonu, tj. do 2. X. 1946 r.

Wyjazd Ignacego Mościckiego nastąpił jeszcze w korzystnym okresie, kiedy faszysta rumuński przygotowywali się dopiero do całkowitego przejęcia władzy. Sygnałem wywołującym stało się zamordowanie przez faszystowską „Żelazną Gwardię” 21 września 1939 r. premiera Rumunii Armanda Calinescu. Całą tę operację, sterowaną zresztą z Berlina, zakończyło ogłoszenie przez generała Iona Antonescu dyktatury, zawieszenie konstytucji i rozpędzenie parlamentu. Na prośbę Antonescu do Rumunii wkroczyły wojska

Posel Rzeszy w Bukareszcie Wilhelm Fabricius, depeszując do Berlina o przeniesieniu Rydza-Śmigłego z Craiovej do letniej rezydencji patriarchy w Dragoslavelle pisał, że stało się tak, „ponieważ czuł się on rzekomo zagrożony przez internowanych tam również żołnierzy polskich”.

Samokrytyczna nuta przebija zresztą z wypowiedzi samego Rydza-Śmigłego. W willi rumuńskiego patriarchy Chritoma Mirona w Dragoslavelle napisał on 24 grudnia 1939 roku do Władysława Raczkiewicza m.in.: „Internowanie moje czyni mnie bezbronnym i wszystkie winy można na mnie zważyć. Daleki jestem od prowadzenia polemiki na temat opinii publicznej i jej żądań. Konstytucyjnie akt mianowania przez naczelnego wodza nie jest konieczny, tym bardziej, że i armia jeszcze nie zorganizowana. Więć chodzi o oszczędzenie mnie. Nie chciałbym utrudniać Panu sytuacji. Dlatego załączam dokument. Proszę zrobić, Panie Prezydencie, z nim to, co Panu sumienie wskazuje”.

Jeszcze w liście do prezydenta Raczkiewicza, noszącym datę 27. 10. 1939 r., Rydz-Śmigły zrezygnował ze stanowiska naczelnego wodza. „Wobec tego, że jestem internowany i pozbawiony wolności składam funkcję Naczelnego Wodza do dyspozycji Pana Prezydenta”.

Rezygnacja ta pozwoliła objąć to stanowisko generałowi Sikorskiemu, co z kolei praktycznie zamknęło Rydzowi drogę na Zachód, chociaż nie zostało do końca wyjaśnione, czy myślał on w ogóle o przedarciu się z Rumunii w kierunku zachodnim.

Krzczkowskiego Niemcom (uciekł z pociągu i przedostał się do Turcji).

Po upływie 8 dni od daty ucieczki poseł Fabricius informuje o niej Berlin. Nasuwa się logiczny wniosek, że Rumuni celowo trzymali fakt w tajemnicy przed Niemcami, zapewne licząc, że ucieczka nie powiedzie się, a więc lepiej nie przyznać się wobec Niemców do kolejnej kompromitacji.

Pierwszą w polskich źródłach niemiecką dokumentację

ucieczki Rydza-Śmigłego, przekazaną przez prof. Czesława Madajczyka (Wojskowy Przegląd Historyczny 1981/2) warto uzupełnić o archiwalia, zaczerpnięte z teczek „Buero des Staatssekretärs — Der Krieg tom 4” oraz z teczek „Inland-Geheim. Berichte zur Lage in und ueber Polen 1940—1944” (Archiwum bońskiego MSZ).

Na wiadomość o ucieczce Niemcy uruchomili wszelkie możliwe kanały, by przede wszystkim ustalić miejsce nowego pobytu Rydza-Śmigłego. Jak wynika jednak z załączonej dokumentacji, tropili uciekiniera po omacku, w dodatku w przeciwnym kierunku. Najprawdopodobniej stało się tak również dlatego, ponieważ celowo wprowadzano ich na fałszywy trop. Oto kilka sygnałów z poszukiwań niemieckich. W depeszy Fabriciusa adresowanej 23. 12. 1940 r. do SS Oberführera Heinricha Muellera z RSHA (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy) czytamy: „Rydz-Śmigły uciekł w piątek. Dotychczasowe dochodzenia nie dały wyników. Beck znajduje się jeszcze w Morazowie (pisownia niemiecka — E. G.). Straż wzmocniono”.

27. 12. 1940 r. z Bukaresztu nadchodzi kolejny raport, tym razem od rady kryminalnego Geisslera, przedstawiciela Gestapo w niemieckim poselstwie. Raport adresowany do SS -Oberführera Muellera stwierdza, że „straż zgłosiła ucieczkę dopiero 18 grudnia. Prawdopodobnie przekupiono odpowiedzialnego oficera żandarmerii. Wraz z Rydzem uciekł pułkownik Wenda, były szef sztabu generalnego. Pani Wenda mieszka w Bukareszcie (już była w tym czasie w Budapeszcie — E. G.) Rue Fecka 41-VIII. Adres znaleziono na jednej z kartek także internowanego polskiego oficera majora z otoczenia Rydza-Śmigłego, który jednak nie uciekł. Na kartce tej znajdowały się jeszcze następujące adresy, które być może okazały się w poszukiwaniach pomocne”. Następnie raport wymienia kilka adresów spisanych z tej kartki i dodaje, że policja rumuńska, która jednocześnie saostrzyła straż przed willą Becka, prosi Gestapo o pomoc w ściganiu Rydza-Śmigłego.

Dalza ofensywa sił faszystowskich w Rumunii, umacniająca jeszcze bardziej pozycję Niemców, komplikowała dodatkowo możliwości działania polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego, które rację dalszego istnienia uzasadniało wobec Rumunów liczącym na tym terenie polskim uchodźstwem. 6 listopada 1940 r. personel ambasady pod przewodnictwem

których miano ponoć natrafić na ślady naczelnego wodza wskazując, że praktycznie nikt nieczego bliżej nie wiedział, blefując przełożonych, bo jakąś aktywnością trzeba się było przecież wykazać. Obecności Rydza-Śmigłego spodziewano się dosłownie wszędzie, tylko nie w Polsce. Jeszcze półtora roku po jego ucieczce Niemcy nieświadomi, że już od pół roku nie żyje, nakazywali szukać jego domniemanej organizacji podziemnej w Polsce.

Rydz-Śmigły przedostał się późną jesienią 1941 r. z Węgier do Krakowa, a stamtąd do Warszawy. Od listopada 1941 r. podjął w Warszawie działalność konspiracyjną, usiłując skupić wokół siebie sympatyków. Zmarł nagle 2. 12. 1941 r. na atak serca.

Sprawy polskiego uchodźstwa

politycznego i wojskowego długo jeszcze miały absorbować uwagę Niemców i powodować zgrzyty w stosunkach Rumunia-Trzecia Rzesza. Pod datą 6 grudnia 1940 r. agent Himmlera w berlińskim MSZ Picot, redaguje kolejną notatkę dla szefa Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (SP i SD), w której przekazuje informację uzyskaną z rumuńskiego MSZ, iż były minister wojny Tadeusz Kasprzycki oraz generał policji Józef Kordian Zamorski internowani są nadal w Rumunii. Już jednak 12 grudnia 1940 r. nadchodzi z rumuńskiego MSZ kolejna informacja o tym, że „Zamorski wyjechał, bo nie był członkiem rządu”, a więc Rumuni nie byli zobowiązani go internować. Niemcy zareagowali na zniknięcie Zamorskiego ostrym wobec Rumunów protestem. Znacznie wcześniej, bo 21 czerwca 1940 r. uciekł z Rumunii przez Bułgarię na Bliski Wschód z fałszywym paszportem, były premier, gen. Felicjan Sławoj-Składkowski. Ambasador Rzeszy w Turcji Franz von Papen przekazał do Berlina dopiero pół roku później, bo 13 stycznia 1941 r. dawno już nieaktualną wiadomość, że według informacji jakie napłynęły z Istanbuhu — „w Ankarze przebywa polski premier Składkowski”. Jak widać, wywiad niemiecki poruszał się po omacku, podobnie jak przy poszukiwaniu Rydza-Śmigłego.

Dalza ofensywa sił faszystowskich w Rumunii, umacniająca jeszcze bardziej pozycję Niemców, komplikowała dodatkowo możliwości działania polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego, które rację dalszego istnienia uzasadniało wobec Rumunów liczącym na tym terenie polskim uchodźstwem. 6 listopada 1940 r. personel ambasady pod przewodnictwem

polityka

POLITYKA AMERYKAŃSKA WOBEC POLSKI

Każde z państw koalicji antyhitlerowskiej miało własny pogląd na miejsce i rolę Polski w powojennym świecie.

Prof. Longin Pastusiak poddał niezwykle głębokim studiom politykę prezydenta F. D. Roosevelta wobec sprawy polskiej. Wbrew tytułowi nie jest to tylko obraz polityki amerykańskiej. Ukazana ona została na tle polityki innych państw, głównie W. Brytanii i ZSRR. Powstał więc plastyczny obraz złożonych dziejów sprawy polskiej w czasie ostatniej wojny.

Doniosłość i wartość tej pozycji polega na tym, że ujawnia ona niemal dzień po dniu kształtującą się aktualną linię polityczną Stanów Zjednoczonych wobec Polski, stanowisko zarówno prezydenta Roosevelta, jak i jego czołowych współpracowników. Jednocześnie ukazuje ona mechanizm powstawania decyzji, gry dyplomatycznej, metod postępowania wobec sojuszników i przeciwników, uwarunkowań ogłaszanych i nie ogłaszanych dokumentów. Jest to tym bardziej wartościowe, że można spotkać obiegowe opinie jakże oderwane od rzeczywistości, oparte na stereotypach i mitach. Dotyczą one uproszczonych poglądów na stosunek Stanów Zjednoczonych do sprawy polskiej, z których wynikałoby, że Polska była głównym przedmiotem troski polityki amerykańskiej. Miała ona (polityka USA) inne, własne, ważniejsze problemy i zadania, których jedynie częścią była sprawa polska.

Bogato udokumentowana książka L. Pastusiaka pokazuje, że głównym motywem polityki zagranicznej każdego państwa jest jego interes narodowy (klasowy), własne cele na danym etapie i cele strategiczne. To ważny wniosek dotyczący oceny przeszłości, ale aktualny i dla teraźniejszości, uczący realizmu politycznego, składający do stawiania pytań o motywy rzeczywiste, a nie tylko deklarowane.

Książka ukazuje cały mechanizm działania różnorodnych sił emigracyjnych: rządu gen. Sikorskiego, rządów następczych, sił sanacyjnych, różnych grup Polonii amerykańskiej, Polaków w ZSRR. Wiele nowych dokumentów i poglądów autor prezentuje po raz pierwszy w Polsce. Również stanowisko prezydenta Roosevelta, stanowiąc o jego roli

NIEMIECKA DOKUMENTACJA



rabiegi o wyjazd.

W rezultacie już 4 października

niemieckie, a 23 listopada 1940 r. podpisał on w Berlinie układ o przystąpieniu Rumunii do państw Osi.

Udaną próbę ucieczki

podkreśl Wessy do kraju Rydz-Śmig-

W rezultacie już 4 października poseł Rzeszy w Bukareszcie, Wilhelm Fabricius, mógł przekazać następującą relację ze swej rozmowy z premierem Rumunii, Constantinem Argetolanu. (Cytowana dokumentacja pochodzi z Archiwum bońskiego MSZ).

„Premier poinformował mnie... że możemy być pewni, iż podjęte zostaną odpowiednie kroki, aby żaden internowany nie uciekł. Z osobistego polecenia króla premier chciał następnie u mnie wysłuchać, czy rząd Rzeszy nie mógłby wyrazić zgody, aby będący w podobnym wieku, całkowicie załamany prezydent Mościcki, będący jako profesor Uniwersytetu we Fryburgu także obywatel szwajcarskim, mógł wyemigrować do Szwajcarii. Odpieram premierowi, że pytanie takie jest całkiem nie w porę i radziłbym mu w ogóle nie występować z tą sprawą. Wobec tego prosił, by uznać pytanie za niebyłe i zastrzegł sobie prawo powrotu do tej sprawy w odpowiednim czasie. Odnosnie nowo utworzonego rządu polskiego w Paryżu, premier oświadczył, że Rumunia w żadnym wypadku rządu tego nie uzna.”

Kolejny sygnał Fabriciusa o naciskach rumuńskich w sprawie zgody na wyjazd Mościckiego do Szwajcarii przekablowany został do Berlina 11 października 1939 r. Berlin wszakże niezmiennie reaguje negatywnie, przykazując Fabriciusowi, by stanowiącemu temu sprzeciwił i ostrzegł Rumunów przed konsekwencjami.

Rumuni byli zapewne zakłopotani, że nie dotrzymywali słowa o zgodzie na nieskrępowany przejazd przez Rumunię polskiego rządu, aczkolwiek wyjaśniająco trzeba dodać, że na piśmie niczego strona polska od Rumunów nie otrzymała. Między innymi Beck utrzymuje w swoich pamiętnikach, że król Karol zaferował prezydentowi i rządowi polskiemu gościć lub prawo przejazdu.

Szanse Mościckiego zwiększała i ta okoliczność, że w przeciwieństwie do innych, przede wszystkim Becka, którzy oficjalnie nie wyrzekli się kontynuowania na terenie Rumunii działalności politycznej, były prezydent usunął się całkowicie w zacisze.

25 grudnia 1939 r. poseł Fabricius przekazał Berlinowi otrzymaną od ministra spraw zagranicznych Grigore Gafencu informację, że władze

stąpieniu Rumunii do państw Osi.

W klimacie nadzoru,

kontroli, szczególnie surowej w odniesieniu do wojskowych, dojrzały w Rumunii plany ucieczki marszałka Edwarda Rydza-Smigłego, byłego naczelnego wodza polskich sił zbrojnych. Przekroczył on granicę polsko-rumuńską 17 września 1939 r. razem z prezydentem i rządem. Został internowany najpierw w Craiovej, a stamtąd przeniesiony w październiku do Dragoslavelle w Alpach Transylwańskich. Emigracyjny historyk Władysław Pobóg-Malinowski stwierdza, że obecność Rydza-Smigłego na granicy polsko-rumuńskiej budziła wśród sanacyjnych dygnitarzy, gromadzących się na przejściu granicznym bardzo mieszane refleksje. Pisał on: „Dla marszałka Rydza nie miało nic prócz głębokiego oburzenia, surowego potępienia i pogardy”. Historyk łagodzi następnie tę krytykę sugerując, że motywy decyzji Rydza-Smigłego, by razem z rządem ratować się ucieczką, nie zostały do końca wyjaśnione. Dodajmy, że można się spotkać także z opinią, iż stosunkowo wczesne przybycie Rydza-Smigłego na południowo-wschodnie rubieże Rzeczypospolitej wpływało z nie zrealizowanej nadziei na montowanie tam ostatniego frontu obrony kraju.

Specjalny pełnomocnik berliński MSZ depešował 19 września 1939 r. z zajętych dopiero co przez Wehrmacht terenów na południu Polski, o nastrojach wśród wziętych do niewoli żołnierzy polskich: „Ucieczka Rydza-Smigłego z kraju wywołała u polskich oficerów i żołnierzy głębokie rozgorzenie. Rydz-Smigły szybko opuścił Czerniowce, by uniknąć wszelkich pytań. Niektórzy polscy oficerowie zamierzają rozstrzelać tchórzliwego marszałka. Szczególne rozgorzenie panuje w jednostkach polskich z powodu postawy oficerów, którzy — gdy tylko sytuacja uległa pogorszeniu — rekwirowali wozy, samochody prywatne, ratując się nimi następnie przez granicę rumuńską wraz z rodzinami. Ucieczka ta zaczęła się już w połowie ubiegłego tygodnia i to na taką skalę, że we Lwowie wydano rozkaz, iż uciekającego oficera zastrzelić może każdy żołnierz.”

poprzez Węgry do kraju Rydz-Smigły podjął 15 grudnia 1940 r. Z relacji majora Jerzego Krzeczковского, adiutanta marszałka znamy niektóre szczegóły. (Szymon Datner, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 2/1960).

Przebrany w kombinizon samochodowy, w rumuńskiej barankowej czapce na głowie, unosząc z sobą zdemontowaną buławę marszałkowską, z którą nie chciał się rozstać, o zmierzchu Rydz-Smigły opuścił samotnie dworek. Dowódca oddziału żandarmerii, pilnującego dworu, w wigilię ucieczki został spity polską wyborową, po czym rozchorował się i nie opuścił łóżka. Obu żandarmów urzędujących w domu zagadano, tak że zbieg szczęśliwie uszedł tylnym wejściem, przedostał się przez druty kolczaste, zszedł po stromym zboczu do pobliskiej rzeki, przekroczył ją w bród w przygotowanych w odpowiednim miejscu butach rybackich, przeszedł około półtora kilometra wzdłuż rzeki aż do szosy, skąd umówiony uprzednio samochód zawiózł go w stronę odległej granicy węgierskiej. Pozostali w dworku ludzie z otoczenia marszałka mieli, zgodnie z ustalonym planem, starać się możliwie jak najdłużej nie dopuścić do odkrycia ucieczki, po czym sami mieli uciec i połączyć się z nim na granicy. Następnego dnia chory dowódca żandarmerii nie był w stanie przeprowadzić codziennej kontroli ani też jej nikomu innemu nie zezwolił. Umożliwiło to kolejną i w identyczny sposób dokonaną ucieczkę płk. Zygmunta Wendy. Dołączył do niego kierowca, „Henryk K.”, który jako osoba cywilna miał prawo legalnego wychodzenia poza druty. Pozostali, mjr. Krzeczkowski i kamerdyner Feliks spalili stopy pozostawionych dokumentów, a Krzeczkowski ubrany w pelerynę i czapkę marszałka odbył, zarówno pierwszego jak i drugiego wieczoru tradycyjny spacer po balkonie na oczach rumuńskich strażników. Ucieczka została odkryta na trzeci dzień, gdy porucznik żandarmerii wytrzeźwiał. Majora aresztowano i przesłuchano na miejscu, a następnie przewieziono do Bukaresztu i ponownie długo przesłuchiowano. Porucznik żandarmerii został aresztowany, zdegradowany i skazany na 5 lat więzienia. Dyktator rumuński, Antonescu wydał

rozkaz, prosił Gestapo o pomoc w ściganiu Rydza-Smigłego.

Do berlińskiego MSZ w dalszym ciągu nadchodzą sygnały o przypuszczalnej kryjówce Smigłego. Według jednego z agentów znajduje się on w Budapeszcie, według innych w Istambule. Budapeszt jako przypuszczalny punkt docelowy wymienia policja rumuńska. Ambasador niemiecki w Ankarze Franz von Papen informuje 13. I. 1941 r., że wprawdzie dokładnie nie wiadomo gdzie Rydz-Smigły się w tej chwili znajduje, lecz „jego obecność w Turcji została jednoznacznie potwierdzona”. W kolejnej depešy z tego samego dnia von Papen utrzymuje, że Rydz-Smigły miał zamieszkać u pewnej rodziny. 28. I. 1941 r. nadchodzi kolejna depeša z Ankarą, w której czytamy: „Według poufnych informacji tureckiej policji politycznej, Rydz-Smigły opuścił 21. I. 1941 r. Turcję udając się via Irak w kierunku Palestyny. Poprzednio ukrywał się przez kilka dni w ambasadzie polskiej w Ankarze”.

7. I. 1941 r. Berlin otrzymuje z Budapesztu zapewnienie od wiceministra spraw zagranicznych rządu węgierskiego, że Rydz-Smigły nie dotarł jeszcze na Węgry. Poszukiwania Smigłego ciągnęły się jeszcze długo. Pod datą 21. III. 1941 r. znajdujemy następujące pismo oficjalne, przekazane Muellerowi przez agenta SS w MSZ, Picota: „Jak informuje ambasada niemiecka w Ankarze, według niepotwierdzonych danych Rydz-Smigły przebywał przez kilka dni w Istambule, skąd udał się w dalszą podróż na półwysep Anatolia. Dokładne miejsce jego pobytu nie jest ambasadzie znane. W każdym razie Rydz-Smigły miał przebywać w Ankarze. Ambasada niemiecka w Ankarze otrzymała polecenie, by zwróciła się do rządu tureckiego o aresztowanie Rydza-Smigłego. Turcja jako kraj nie uczestniczący w wojnie, zobowiązana jest międzynarodowo-prawnie internować go jako polskiego wojskowego, gdyby nie chciała przekazać go Rumunii”.

Policja rumuńska zwróciła się do Gestapo z prośbą o pomoc w poszukiwaniu Rydza-Smigłego. Gen. Antonescu początkowo przypuszczał, iż Rydz-Smigły ukrył się w poselstwie angielskim lub chilijskim w Bukareszcie. Niemcy typowali Bułgarię, Jugosławie, Węgry. Ta niesamowita wręcz mnogość miejsc, w

uchodźstwem. 6 listopada 1940 r. personel ambasady pod przewodnictwem ambasadora Raczyńskiego opuszcza Rumunię. Nieco wcześniej pod datą 1 listopada 1940 r. znajdujemy informację Fabriciusa przekazaną berlińskiemu MSZ: „Minister spraw zagranicznych Sturda powiedział mi, że ambasador Polski wraz z personelem zamierza opuścić Rumunię. Ojcząd uzależnia jednak od prawa przekazania pozostałych tu Polaków pod ochroną poselstwa chilijskiego. Zaproponowałem ministrowi, by ochronę Polaków przejął rumuński MSZ, który to projekt odrzucił, ponieważ Rumunia nie może i nie chce trzymać polskich uchodźców, a pozbędzie się ich łatwiej, gdy będą traktowani jako przyjaciele znajdujący się pod zagraniczną ochroną”.

Ostatecznie pewne funkcje opiekuńcze w sprawach polskich przedstawicielstwo chilijskie jednak zachowało, mimo protestu posła Fabriciusa

Postawienie przez Niemców mocno stopy w Rumunii ułatwiło im podjęcie z kolei pertraktacji o przekazanie pozostałych jeszcze internowanych Polaków do obozów i oflagów niemieckich, z wyłączeniem członków rządu. Krok taki oznaczał nie tylko całkowite złamanie zobowiązań sojusznicznych, lecz również przyjętej przez Rumunię formuły neutralności. Była to już jednak inna Rumunia niż ta, która w 1939 r. przyjmowała polskich uchodźców.

Reasumując, można — jak sądzę — bez obawy popełnienia większego błędu stwierdzić, że Rumuni manewrowali w całej tej problematyce bardzo elastycznie, pozorując kiedy trzeba wobec Niemców lojalność, temperując ich wybuchowość uspokajającymi zapewnieniami, gdy tymczasem liczba polskich uchodźców, zarówno cywilnych jak wojskowych, w ich obozach stale topniała. Podobnie zresztą postąpili Rumuni w sprawie polskiego złota, uspokajając Niemców, że zostało zarekwirowane, gdy tymczasem pozwolili je wywieźć bezpiecznie na Zachód. Sytuacja uległa natomiast wyraźnej zmianie na korzyść Niemców, gdy kraj ten opanowali całkowicie rodzimi faszyci.

po raz pierwszy w Polsce. Również stanowisko prezydenta Roosevelta, różnych sił i grup nacjonalistycznych, członków Izby Reprezentantów, senatorów, prasy amerykańskiej, wojskowych i dyplomatów podlegało ewolucji. Potrzeby i wymogi kampanii wyborczej w USA też wpływały na stosunek do sprawy polskiej. Interesująco ukazana jest linia polityków brytyjskich. W jednym okresie akcent w rozgrywkach z ZSRR kładziony był na sprawie stosunków do granicy wschodniej, w końcowym etapie wojny — wiele czasu poświęcano przebiegowi zachodniej granicy Polski i utworzeniu reprezentatywnego rządu polskiego.

Głębsza refleksja wskazuje, że sprawa polska rozstrzygnęła się na froncie wschodnim przy decydującym wsparciu i poparciu sojusznika radzieckiego.

Kiedy czytamy książkę L. Pastusiaka w 35 lat po zakończeniu wojny, to jakże inaczej odbieramy słowa prezydenta Roosevelta, iż „kwestia polska w ciągu pięciu wieków przetrwała świat o ból głowy”. Dopiero w ludowym kształcie ustrojowym Polska nikogo już nie przyprawia o ból głowy i sama wnosi ważki wkład do pokojowego współżycia narodów, szczególnie tu, w Europie.

W pracy znajduje się też obszerna relacja o stanowisku przedstawicieli różnych grup Polonii amerykańskiej, jej działaczy zarówno postępowych, jak i o poglądach konserwatywnych. Polonia ta zasilała szeregi oddziałów polskich na Zachodzie, okazywała pomoc materialną Polakom rozsiadłym po całym świecie. Stanowiła poważną grupę nacisku na rząd amerykański, na prezydenta. Są to sprawy mniej znane i dlatego czytelnik spotka tu nowe nazwiska, organizacje i ich poglądy.

Książka Longina Pastusiaka stanowi poważne studium przydatne dla wszystkich, którzy badają dzieje ojczyzny. Ulatwia również zrozumienie wielu mechanizmów współczesnej polityki zagranicznej.

CZESŁAW MOJSIEWICZ

Longin Pastusiak: Roosevelt a sprawa polska 1939—1945. KIW. 1980, s. 444, 70 zł.

REDAGUJE KOLEGIUM: Jan Bijak (1 z-ca red. naczej.), Jacek Dębowy, Bartuszek Fikus (sekr. red.), Maciej Nowicki, Jerzy Kleer, Adam Krzemiński, Aleksander Paszyński, Daniel Passent, Michał Radgowski, Mieczysław F. Rakowski (red. naczej.), Zygmunt Szeliga (2 z-ca red. naczej.), Marian Turski, Jerzy Urban, Andrzej K. Wróblewski, Henryk Zdanowski. RED. GRAFICZNY: Robert Sobczyński. RED. TECHNICZNY: Wiesław Dubicki. ADRES REDAKCJI: ul. Śl. Dubois 9, 00-182 Warszawa; teleks: 81-25-46. Telefony: centrala 38-70-41 do 8, redaktor naczelny: 38-34-91, 1 z-ca red. naczej.: 38-30-91, 2 z-ca red. naczej.: 38-17-57, sekretarz redakcji i administracja: 38-39-97, 2 sekretarz redakcji, dział techniczny: 38-43-96, dział ekonomiczny: 38-27-93, dział historyczny: 38-49-91, dział krajowy: 38-15-91, 38-44-91, dział kulturalny: 38-46-95, dział naukowy: 38-44-91, „Polityka-Eksport-Import”: 38-38-94, dział zagraniczny: 38-42-95. Dział łączności z Czytelnikami — Danuta Wróblewska Kubicka: wewn. 239. WYDAWCA — RSW „PRASA KSIĄŻKA-RUCH” WYDAWNICTWO WSPÓŁCZESNE, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, tel. 26-24-11 w. 23. Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania materiałów nie zamówionych

WPLATY NA PRENUMERATĘ: roczna na 1 półroczną i kwartał przyjmowane są w terminie do dnia 25 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty. Cena prenumeraty rocznej 312 zł, półrocznej 156 zł, kwartalnej 78 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Instytucje, zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz prenumeratorki indywidualni opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczeń pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw w terminach podanych dla prenumeraty krajowej, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 36819. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka-Ruch” ul. Marszałkowska 3/5, 00-624 Warszawa. Zam. 380. L-94